

Promyk nadziei

autor: Amolek

* * *

Obraz chwilę śnieżył, po czym na ekranie pojawił się trochę zniekształcony obraz. Widać było na nim wnętrze namiotu. W tle dało się dostrzec plakat Nowej Republiki Canterlot oraz, wiszący na wieszaku, mundur. Po chwili z głośników dało się słyszeć kilka uderzeń i czyjś głos.

– *O, działa. Już myślałem, że nie odpalę tego szajsu* – po tych słowach, na obrazie pojawił się ogier i usiadł na krześle przed kamerą. Miał on ciemnożółtą sierść i krótką, brązową grzywę, a jego twarz zdobiło kilka blizn.

– *Sunny, jeśli to oglądasz, to pewnie mnie już z wami nie ma. Niestety, pomimo pomocy Uczniów Apokalipsy, nie udało się spowolnić skutków napromieniowania. Dlatego chcę ci opowiedzieć kilka rzeczy w tym nagraniu, tylko nie gniewaj się, proszę. Podejrzewam, że nie będę mieć już możliwości osobiście z tobą porozmawiać* – ogier przerwał na moment. Na jego twarzy widać było smutny uśmiech. Po chwili kontynuował. – *Domyślam się, że jest teraz z tobą Night Sky.*

Nie mylił się. Obok klaczy o kremowej sierści oraz jasnopomarańczowej grzywie siedział dobrze zbudowany pegaz o granatowej sierści i ciemnoszarej grzywie, ubrany w mundur Nowej Republiki Canterlot. Znajdowali się w jednym z odbudowanych budynków na przedmieściach Canterlot. Przed nimi leżał otwarty kufer i torba z rzeczami Dusty'ego, ojca Sunny, który zmarł kilka dni wcześniej w wysuniętym przyczółku wojskowym, utworzonym do ochrony grupy Uczniów Apokalipsy.

– *Night, masz się dobrze opiekować Sunny i przyszłymi dziećmi. I jeszcze jedno* – obraz na moment się podniósł, po czym ukazało się na nim siodło bojowe, wyposażone w karabin wyborowy. – *Chcę ci to podarować, taki prezent od teścia. Wybacz, że bez żadnego ładnego opakowania i nie osobiście. Obyś tylko nie był zmuszony do korzystania z niego.*

Na ekranie znowu ukazała się twarz Dusty'ego. Chwilę po tym znowu zaczął mówić.

– *Także, Sunny... chciałem powiedzieć ci dosyć istotną rzecz* – Dusty przerwał na moment, odetchnął głęboko i kontynuował. – *Ja... nie jestem twoim biologicznym ojcem. Znalazłem ciebie niedaleko, zniszczonej przez bandytów, osady na Pustkowiach. I zostałabyś tam na pewną śmierć, ale... tamtego dnia wydarzyło się coś szczególnego. Można powiedzieć, że uratowało ciebie Słońce* – Dusty uśmiechnął się szerzej na wspomnienie tamtego dnia. – *Poszedłem za pierwszym promieniem słońca, jaki w życiu widziałem. Wcześniej słyszałem od kilku ghuli, jakie to było miłe uczucie, czuć ich ciepło na twarzy. I wtedy... wtedy znalazłem taką małą klaczkę, leżącą przy skałach i trzęsącą się z zimna i strachu. Nazwałem ją Sunny... dla mnie zawsze była i jest promyczkiem, promyczkiem nadziei...*

Odtwarzanie zostało zatrzymane i Sunny wybuchnęła płaczem. Night objął ją i pocałował w czoło, pozwalając jej wypłakać się na mundur. Rozumiał, że ona musi się wypłakać.

– Csii, dobrze... już dobrze – powiedział i lekko pogłaskał ją po grzywie.

Minęło dobre kilka minut zanim Sunny się uspokoiła. Nadal jednak widać było w niej smutek i tęsknotę. Może i nie był jej prawdziwym ojcem, ale to on ją uratował i wychował. On się nią zajmował i się z nią bawił. Tylko czemu ukrywał chorobę...

Z przemyśleń wyrwał ją głos Night Sky'a.

– Chodź, przejrzymy resztę rzeczy, które Dusty ci zostawił – pegaz wskazał kopytem na worek i kufer. Sunny przytaknęła kiwnięciem głowy, po czym oboje zabrali się do pracy.

W kufrze znaleźli siodło bojowe, obiecany prezent dla Nighta. Oprócz tego był tam zapasowy mundur, berety i wszelkie codzienne przybory. Oraz pudełeczko, w którym znaleźli pisma z pochwałami z Nowej Republiki Canterlot, a także wszystkie listy Sunny, które pisała do ojca. Jednak największą uwagę zwrócili na czarno-białe zdjęcie, zrobione odnowionym aparatem. Znajdowało się na nim kilku żołnierzy Republiki, w tym Dusty... z siedzącą na jego grzbiecie klaczką. Wszyscy obecni na zdjęciu z uśmiechem patrzyli na nich, co nie było dziwne. Fotograf uchwycił moment tuż po tym, kiedy Sunny zabrała ojcu beret i założyła go sobie na głowę. Oczywiście był za duży i od razu zsunął się jej na oczy, ale to tylko spowodowało wybuch śmiechu, akurat w momencie zdjęcia.

Sunny patrzyła na fotografię, uśmiechając się przez łzy, które znowu popłynęły. Pamiętała, jak razem z ojcem chodziła do jednostki wojskowej. Jak dał jej postrzelać, gdy podrosła. Wszystko było wtedy takie radosne, pomimo tego, że świat zaczął prawdziwą odbudowę kilka lat temu. Chciała, żeby Dusty nadal żył...

* * *

Przejrzenie wszystkich rzeczy zajęło im resztę dnia. Sunny jeszcze kilka razy się rozkleiła, ale nie tak mocno, jak za pierwszym razem przy nagraniu. Wspólnie z Night Sky'em poukładali w mieszkaniu wszystkie rzeczy i położyli się, aby wypocząć przed jutrzejszą pracą. Jednak Sunny długo nie mogła zasnąć. Leżała wpatrzona w sufit, a w myślach miała słowa Dusty'ego z nagrania.

– *Nazwałem ją Sunny... dla mnie zawsze była i jest promyczkiem, promyczkiem nadziei...*